№ 49.
Rok piérwszy.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. 50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. 25 „
Kwartalnie 1. „ . .	. 13 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Zlr



KRZYŻ

KRAKÓW
8. Kwietnia 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

OD WYDAWCY.

Z końcem tego miesiąca kończy się Pierwszy Rocznik tego Czasopisma, jako i koniec Przedpłaty dla całorocznych Szanownych Przedpłacicieli. Szczérém życzeniem jest Wydawcy aby to Pismo mogło nadal istnieć i rozkrzewiać się jak najwięcéj. —W tym celu przeto zapraszam o rychłe ponowienie przedpłaty na rok drugi, oznajmiając przytém, że DODATEK (zawierający książkę do nabożeństwa) tak jak teraz do końca roku bieżącego będzie wychodzić, aby uformować dogodną książkę nabożną.

Półrocznych Szanownych Przedpłacicieli którzy zaległości za drugie półrocze jeszcze nie zapłacili, proszę o rychłe nadesłanie zaległości: tych zaś którzy tylko za Pierwszy Kwartał zapłacili przedpłatę, proszę o bezzwłoczne nadesłanie należytości.—Uwiadamiam przytém, że jeszcze są do nabycia exemplarze całkowite od początku wydawania czasopisma.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

w Krakowie		w Galicyi i w kraj. Austr. z przesyłką pocztową	
półrocznie	**1 złr. 75 cen.**	**półrocznie . . . .**	**2 złr. 10 cen.**
rocznie	**3 złr.**	**rocznie . . . .**	**3 złr. 60 cen.**

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj od ceny miejscowéj, o wartość marki przesyłkowéj według kraju.

Na Niedzielę 1. po Wielkanocy.
Ewanielia u Jana S. 8. 19, 31.

Treść. Wieczorem dnia piérwszego (po zmartwychwstaniu) Jezus ukazał się uczniom swoim, a pozdrowiwszy ich słowy: Pokój wam, pokazał im ręce swoje i bok: tchnął na nich potém, i dał im władzę grzéchów odpuszczania, lub zatrzymywania. Ponieważ zaś Tomasz apostoł wierzyć nie chciał w zmartwychwstanie Pana, nie będąc wtedy obecny, dnia więc ósmego, Jezus ukazał się znowu uczniom, a zwracając się do Tomasza, i każąc mu dotknąć się ran swoich, wywołał na usta jego słowa podziwu i uwielbienia; sam błogosławionymi zowiąc tych, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Celem dla którego Zbawiciel przyszedł na tę ziemię, było sprawienie pokoju rodzajowi ludzkiemu, pozbawionemu tego dobra przez grzéch pierworodny. O tym pokoju i Dawcy jego, mówiły głosy anielskie nad stajenką Betleemską: *Pokój na ziemi ludziom dobrej woli*: a przez cały czas swego pobytu tak dobroczynnego na ziemi, Zbawiciel okazał się takim jakim Go prorok nazwał, to jest *księciem pokoju.* I dla utwierdzenia ludziom tego pokoju, nie tylko że wiele pracował, wiele uczył, wiele cudów czynił, ale nawet najsroższą mękę wycierpiał, i dla dokończenia owego pożądanego pokoju, umarł. Gdy zaś tak chwalebnie dzieło swoje zakończył, potwierdzając je swojém najcudowniejszém Zmartwychwstaniem, sam nareszcie przychodzi drzwiami zamknionemi pomiędzy ucznie swoje, pozdrawiając je, nawet trzykrotnie słowy: *Pokój wam*, i głosząc to sam przy odejściu swém z świata, co w niemowlęctwie Jego aniołowie mówili: zawiadamiając oraz uczniów o spełnieniu owego pokoju, przez wycierpiane boleści ran swoich, które im po tych słowach ukazał. On także i nas chce mieć uczestnikami tego pokoju, On i nam go także przynosi. Chciał bowiem, abyśmy w Jego religii znaleźli nie tylko pokój ów najważniejszy, niezmienny, wieczny, do którego prowadzi cnota, lecz nadto abyśmy otrzymali pokój nawet w tém życiu doczesném; chciał, aby człowiek sprawiedliwy w spokojności swej duszy znajdował już na tej ziemi przedsmak owego przyszłego pokoju wiecznego. Najprzód więc Zbawiciel przynosi nam pokój z Bogiem, jako najpierwszy i najważniejszy. Zachowanie przykazań Boskich, czyni nam Boga przyjacielem najczulszym, najwierniejszym, i najhojniejszym. *Będziecie przyjaciołmi memi* mówił Jezus uczniom, *jeżeli uczynicie to co ja wam nakazuję.* I cóż mogłoby zamiészać związek duszy z Bogiem? duszy zdającej się na wolą Boga, przyjmującej z ręki Jego pomyślność z wdzięcznością, a przeciwności z rezygnacyą; odnoszącej do Niego swoją chwałę, a ofiarującej Mu swoje upokorzenia; wpośród wesela, pokładającéj w Nim swoje roskosze, a wpośród ciérpień cieszącéj się, że przez nie staje się Jemu podobną? Przyjaźń Boska jest skarbem droższym nad wszelkie dobra ziemskie: te bowiem wszystkie przeminą, ona tylko nie skończy się nigdy: ona zawsze z nami pozostanie, a będąc dla nas pociechą i uszczęśliwieniem w ziemskim pobycie, stanie się dla nas wieczną nagrodą w niebiosach. 2re Zbawiciel daje nam pokój z bliźniemi. Dobra doczesne będąc za nadto szczupłe, nie mogą dostać się w udziale wszystkim ludziom; a przecież wszyscy je pożądają, i wydzierają je sobie wzajemnie. Lecz jest jedno dobro za nadto wystarczające dla wszystkich ludzi, którego każdy może u-

żywać do woli, bez niczyjéj skargi ni krzywdy. Dobrem tém jest jedność pomiędzy bracią. Cóżby ją mogło pomieszać i zburzyć, gdy nikt dla siebie nie pragnie tego, czegoby oraz innym także nie życzył; gdy szczodry jest w daniu, a nie łakomy w przyjmowaniu; gdy nikogo nie krzywdzi, nikomu nie uchybia, nie mówi źle o nikim, sam znosząc cierpliwie obmowę i obelgi; nie szkodzi nikomu, a każdemu zawsze przebacza. Nareszcie Zbawiciel daje nam pokój z sobą samymi, który zależy na dwojakiém poddaństwie: namiętności rozumowi, a rozumu prawu Bożemu. Lecz gdzież to rozum znajdzie broń dostateczną, na pokonanie namiętności, które się mu właśnie bardzo podobają? Jedna tylko religia może mu dostarczyć siły potrzebnej: w przykazaniach Boskich wskazuje mu sposoby zwalczenia namiętności, a w łaskach Boskich Sakramentalnych daje mu środki skuteczne. Jeżeli rozum nasz posłuszny jest prawu Boskiemu, to i namiętności nasze będą mu uległe; jeżeli wypełnimy wolą Boską, to i one woli naszej usłuchają: a tak posłuszni będąc Panu Najwyższemu, stajemy się zarazem panami samych siebie. Odejmmy tylko rozumowi uległość dla prawa Bożego, a wtedy już nie znajdzie żadnego środka na poskromienie namiętności. Lecz że stałość tego trojakiego pokoju, często z winy naszéj bywa nadwerężoną, Zbawiciel zaradził niedostatkom naszym stanowiąc Sakrament pokuty, i głosząc swój pokój, daje apostołom władzę odpuszczania lub zatrzymywania grzéchów w Jego imieniu, przez dar osobny Ducha Ś., bo chce aby wszyscy byli zbawieni, aby żadna z powierzonych Mu owiec nie zgineła. Tąż samą dobrocią powodując się, a obietnicę pokoju na Zmartwychwstaniu swojém opartą chcąc na zawsze zapewnić, dozwala Tomaszowi bydź chwilowym niedowiarkiem: niedowiarstwo tego apostoła więcéj nam pomogło, niż wiara innych apostołów: i sam po dniach ośmiu zjawiając się cudownie uczniom i Tomaszowi, a ran swoich dotykać się mu pozwalając, leczy jego niedowiarstwo, a przez to i wiarę naszę utwierdza. Ten więc cud największy Zmartwychwstania Pańskiego, to cudowne zjawienie się uczniom i Tomaszowi, i owe mnóstwo cudów jakie Jezus poczynił, a które nie są wspomniane w księgach świętych, niechaj utwierdzą i pomnożą naszą wiarę: niech przyczynią się w nas do otrzymania owego troistego pokoju: z Bogiem, z bliźnim, i z nami: niech zapalą w nas ducha pobożności i miłości ku Bogu, abyśmy wierząc stale w Jezusa jako Syna Bożego, i żywość téj wiary uczynkami okazując, nagrodę życia wiecznego w Jego imieniu otrzymali.

Dnia 12. Kwietnia.

Żywot Ś. Saby Męczennika r. 372

Ś. Saba pochodził z narodu Gotskiego, w wieku IV nawróconego do wiary. Był to człowiek prosty w swéj wierze, posłuszny we wszystkiém co było sprawiedliwe, łagodny, pobożny, ale nieuczony, lecz za to biegły w rzeczach zbawienia; pokorny, miłujący prawdę, i pilny w modlitwie, szczególniéj w śpiewaniu psalmów w kościele. Codziennie pościł, zachowując we wszystkiém wstrzemięźliwość, gardząc bogactwy i wszelkiemi dobrami światowemi, a tylko na zaspokojeniu potrzeb koniecznych przestając. Unikał wszelkiéj przeszkody do cnoty, a pałając gorliwością, i pełen wiary połączonéj z miłością, zawsze śmiało w rozmowach swych bronił prawdziwości wiary. Pod ten czas w Gottyi panował Atanaryk niecierpiący religii rzymskiéj, i wszystkiego co pochodziło od Rzymian: usiłował też wszelkimi sposoby wykorzenić z pośród Gotów religią chrześciańską. W tém prześladowaniu wymagano, aby chrześcianie jedli mięso ofiarowane bałwanom, i wielu nawet pogan chcąc ocalić życie krewnych swoich, podsuwali im mięso nieofiarowane, ażeby jedząc je dali wierzyć prześladowcom, że jedli mięso ofiarowane; i nie zbywało na chrześcianach wnoszących sobie, że tym sposobem mogą sędziów oszukać, a siebie ochronić bez naruszenia sumienia. S. Saba doszedłszy tego oszukania przeciwnego chrześcianinowi obowiązanemu publicznie nawet wyznać wiarę swoją, ogłosił wobec wszystkiego ludu, że ktokolwiekby te mięsiwa pożywał, nie był chrześcianinem: przez co wielu chrześcian uwolnił od sideł na nich zastawionych. Ale inni rozgniewani o to na Sabę, wygnali go ze wsi w któréj mieszkał, lubo niedługo sami go znowu przywołali. Gdy zaś wkrótce odnowiło się prześladowanie, niektórzy poganie z owéj wsi w któréj mieszkał ś. Saba, aby wybawić od śmierci swych współmieszkańców, przysiądz chcieli że między nimi żadnego nie było chrześcianina. Lecz Saba z odwagą wyszedł i rzekł publicznie, „za mnie niechaj nikt nie przysięga, bo jestem chrześcianin." Po całéj wsi szukano chrześcian, a paganie chroniąc swych krewnych przysięgli, że oprócz Saby nie było we wsi chrześcianina. Kazał go więc sędzia przyprowadzić: a zobaczywszy go, spytał w około stojących, czy on bogaty, i jaki jego majątek? Odpowiedziano, że nic więcéj nie ma, tylko to co na grzbiecie. Wtedy sędzia ze wzgardą powiedział: człowiek taki ani źle ani dobrze uczynić nie może; i kazał go puścić na wolność. Gdy po trzeci raz zapaliło się prześladowanie i większe jeszcze, Saba umyślił oddalić się do innéj wsi dla obchodzenia bliskich świąt wielkanocnych. W drodze ukazała się mu osoba poważna, która kazała mu wrócić do wsi swojej do kapłana imieniem Sansala. Lecz ten wyjechał był do Rzymu, unikając prześladowania, chociaż dla świąt nachodzących już wrócił do wsi, o czém Saba nie wiedział. Nie zważając przeto na widzenie, szedł Saba do innéj wsi, lecz wtém spadły śniegi tak wielkie, że mimowolnie wrócić się musiał do siebie, gdzie zastał księdza Sansalę, i wypadek mu swój opowiedział. Razem więc oba obchodzili święta wielkanocne; a trzeciego dnia gdy spali spokojnie, przybył do wsi owéj książe gotski Ataryd z wielu żołnierzami, każąc pojmać księdza i Sabę. Żołnierze zaraz wykonali rozkaz, Sabę związali, i obnażywszy go ciągli w miejsce pełne cierni, co jednak tylko posłużyło do udowodnienia cierpliwości i wiary męża świętego. Bóg nawet nagrodził to cudem. Gdy bowiem rozedniało, Święty okazał prześladowcom, jako ciało jego pomimo włóczenia po cierniach nie było obrażone, i żadnych znaków bicia nie miało. W rzeczy saméj tak było. Mimo jednak tego cudu okrutniejszymi się stali dla niego, i związawszy

mu ręce i nogi na wozie wyciągnęli go, wóz z nim przewrócili, i w tém położeniu dzień i noc bez pamięci zostawał. Gdy zaś żołnierze posnęli, a niewiasta pewna litując się nad nim chciała go rozwiązać, Święty nie chciał na to pozwolić, aby ucieczką miał się ratować od śmierci. Ataryd uwiadomiony rano o tém zdarzeniu, kazał aby Sabie związawszy ręce, zawiesić go u stragarza w domu. Wkrótce potém ks. Sansali i Sabie przyniesiono mięsiwa bałwanom ofiarowane, do jedzenia. Oba zgodnie odpowiedzieli, że wolą umrzeć niż takie mięso pożywać. Wtedy jeden z żołnierzy ugodził Świętego w piersi tak silnym ciosem, iż myślano że już został bez duszy: lecz pokazało się, że Saba ani bólu uczuł ani rany nie poniósł, bo zwróciwszy się do kata powiedział mu, iż jego cios podobnym był do uderzenia kawałkiem wełny. Nieporuszony tymi cudami Ataryd kazał Świętego zabić, pomijając ks. Sansalę. Wleczony ku rzéce Saba wyrzucał żołnierzom, że nie pozwalają księdzu razem z nim umrzeć za Chrystusa. A w modlitwie polecając Bogu duszę swoję, i wielbiąc imię Jego, doszedł na miejsce męczeństwa swego. Tam stanąwszy żołnierze chcieli go wolno puścić, gdyż Ataryd nie wiedziałby o tém. Saba zaś zachęcał ich, aby prędzéj kończyli i nie przeszkadzali mu dojśdź do chwały, którą już widział dla siebie przygotowaną. Przywiązawszy mu więc do szyi kloc drewniany wielki, aby prędzéj utonął, żołnierze wrzucili go w rzekę. Tak skończył chwalebnie potyczkę swoję męczennik w wieku lat 38, d. 12 Kwiet. r. 372. Ciż sami co go w wodę wtrącili, wyjęli ciało jego umarłe, i zostawili je na brzegu rzeki nie pogrzebane: a przecież ani źwierz dziki ani ptak drapieżny nie tknęli się tych świętych zwłok, które potém od osób wiernych ze czcią zebrane i do Kappadocyi zawiezione zostały.

Podziwiajmy tak żywą wiarę i miłość gorącą ku Jezusowi tego Męczennika. Naśladujmy jego odwagę i lekceważenie prześladowań: wszak na mniejsze niżeli on wystawieni jesteśmy cierpienia. Wzory takich wielkich przykładów na to nam są przedstawione, abyśmy w ślady Świętych, o ile możem wstępując, cieszyli się ich świętém w wieczności towarzystwem.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Niegdyś także utworzyło się w Marsylii zgromadzenie około r. 1257, pod imieniem *Sług N. Panny.* Założyciel ich niewiadomy: biskup zaś ówczesny marsylski na rozkaz papieża nadał im regułę S. Augustyna. W r. 1258 przyjęto ich do Paryża, gdzie ich nazwano *białymi płaszczami,* od barwy ich habitów. Ludwik Ś. król francuzki zbudował im kaplicę r. 1263. Lecz skassował ich sobór Lioński w r. 1274 znoszący wszystkie zakony żebracze, oprócz dominikanów, franciszkanów, karmelitów i augustyanów. Wtedy *słudzy N. Panny* złączyli się z innym zakonem, a klasztór swój odstąpili innym pustelnikom, nazwanym *Wilhelmitami,* czyli *pustelnikami Ś; Wilhelma*: a chociaż ci nowi pustelnicy nosili płaszcze czarne, jednak Paryżanie z przyzwyczajenia do dawnego zakonu, nazywali ich także *białymi płaszczami.* Lecz znowu w r. 1618 Wilhelmici widząc się w bardzo małéj liczbie, ustąpili z kolei swój klasztór benedyktynom z kongregacyi Ś. Maura, z którymi się połączyli, mimo oporu swego jenerała miészkającego w Lejdzie (w Belgii). Benedyktynów w tém opactwie miészkających, nazywano także *białymi płaszczami.* W tym to klasztorze miészkający sławny Mabillon benedyktyn ułożył owe ważne dzieło: o sposobie sprawdzenia dat historycznych. Po owej wielkiéj rewolucyi francuzkiéj, z tego sławnego i możnego opactwa dziś tylko kościół pozostał. Maurolico opat sycylijski, piszący o zakonach, wspomina o pustelnikach zakonnikach *Ś. Jana z puszczy,* w królestwie Nowarry w Hiszpanii. Zakon ów zależał od biskupa Pampeluny, i miał 5 klasztorów pustelniczych. Życie tych pustelników było bardzo surowe. Chodzili boso, i nie używali bielizny. Sypiali na gołych deskach z kamiéniem pod głowę, a we dnie i w nocy nosili wielki krzyż drewniany na piersiach. Miészkali wpośród lasów, w chatkach odosobnionych, jadali osobno nie używali wcale mięsa, a wina czasem. Habity mieli z materyi grubéj koloru brunatnego, a pasy skórzane, szkaplerz i płaszcz tejże materyi i barwy co i habity. Lecz zakon ten dla wiekiej swej surowości życia, zdaje się nie długo istniał.

Ś. ANTONI, piérwszy założyciel i opat zakonników. Do r. 290 osoby pobożne, poświęcające się wyłącznie Bogu i zbawieniu swéj duszy, i w tym celu od świata oddalone prowadziły żywot pustelniczy, z większą lub mniejszą surowością życia, dalej lub bliżéj miast i wsi, a nie mając od nikogo przepisanych ustaw, każdy rządził się prawami i radami ewanielicznemi, stanowiąc sobie przepisy jakie się mu najlepsze zdawały, i według nich życie swoje pustelnicze prowadząc. Piérwszym dopiéro, który aczkolwiek nie dał żadnych ustaw zakonnych, lecz około siebie gromadząc uczniów utworzył zgromadzenie zakonne, i liczne zaprowadził klasztory, rozumie się w ziemi Egipskiéj, bo oprócz tam, nie było ich nigdzie natenczas, był Ś. Antoni Opat. Urodził się on r. 251 w wyższym Egipcie w mieście Kuma. Równie jak Ś. Paweł pustelnik pochodził z rodziców szlachetnych i bogatych, a już chrześcian. Wychowanie otrzymał bardzo religijne: lecz rodzice jego bojąc się aby szkoły publiczne nie skaziły im synaczka w religii i w obyczajach, trzymali go przy sobie w domu, zkąd poszło że żadnych nauk nie odebrawszy zaledwo umiał czytać. Nie lubiąc też zabaw młodemu wiekowi właściwych, ani zadając się z rówiennikami, najmilszą jego uciechą było czytać i rozmyślać Pismo święte.

Dalszy ciąg nastąpi.

Opisy miejsc świętych krajowych.

(Ciąg dalszy)

30. ZAWISZA KUROZWĘCKI, herbu Poraj, z rodu znakomitego, obrany przez kapitułę r. 1380. Namiestnikiem był królewskim na całą Polskę. Kościół w Chodowie fundował i uposażył: także 7 mansyonarzy w katedrze ustanowił i dochodem opatrzył, którzyby śpiewali nabożeństwo o N. Panie. Nagłą śmiercią umarł w Dobrowodzie r. 1382, a pochowany w katedrze, w kącie kaplicy Bożego Ciała.

31. JAN RADLICA, herbu Korab, obrany biskupem przez kapitułę r. 1382. Piérwéj oddawał się był sztuce lekarskiéj, w któréj celował biegłością niepospolitą. Nauka we Francyi nabyta i zdatność lekarska czyniąc go miłym w oczach króla polskiego Ludwika, dały mu nawet przystęp do kanclerstwa koronnego. Dbałym był o dobro swego kościoła, którego też wielu wsiami obdarował. Wikaryuszom katedralnym zapisy poczynił, aby ich zachęcić do gorętszego odprawiania nabożeństw kościelnych. Janusza księcia na Raciborzu przymusił

karą kościelną do wynagrodzenia wsiami, krzywd kościołowi krakowskiemu poczynionych. Za niego zaprowadzone zostało na Kleparzu przy kościele S. Krzyża u Benedyktynów z Pragi sprowadzonych, nabożeństwo w języku sławiańskim: na co atoli duchowieństwo nie dobrze patrzało. Za niego także Karmelici sprowadzeni byli na Piasek, a Paulini na Jasną górę. Był on miły wszystkim, zwłaszcza ludowi, osobliwie dla swej nauki, cnót, i zdatności lékarskiéj. Z powodu małego wzrostu, lud nazywał go małym biskupem. Śmierć zaś jego nastąpiła z otrucia od kogoś przypadkowo lub umyślnie, gdy go w gościnie podejmował proboszcz S, Floryana. Współbiesiadnicy pomarli: biskup zaś sztuką swą uratował się od śmierci, lecz już przez lat 3 niedomagał. Siedząc ns biskupstwie lat 10, umarł r. 1392 w Krakowie, i pochowany w katedrze, w kaplicy Mansyonarskiéj czyli Batorego. (Ciboryum).

32. PIOTR WYSZ,z Radolina, herbu Leszczyc, na zalecenie króla Jagiełły i królowy Jadwigi obrany biskupem przez papieża Bonifacego IX, wbrew kapitule obierającej biskupem Setega kanonika. Był Wysz mężem mądrym, uczonym, i świątobliwym, hojnym, na kościoły, klasztory i ubogich. Zbudował kościół S. Magdaleny w Krakowie na Grodzkiéj ulicy (dziś drukarnia Budweisera), także kościół w Bolechowicach, kościół na Piasku dla Karmelitów, i kościół w Witowskiéj Woli. Psałterzystom katedralnym fundowanym od króla Jagiełły fundusz powiększył. Kanoników Lateraneńskich do Krakowa sprowadził, i na Kaźmirzu zbudował im kościół Bożego Ciała (zaczęty od Kazimirza W.) z pomocą króla Jagiełły. Za niego stanęła kollegiata Tarnowska. Za niego król Jagiełło założył Akademią Krakowską, i w niéj, w obec króla i panów, biskup Wysz piérwszą miał lekcyą publiczną z prawa kanonicznego, r. 1400. Królowa Jadwiga umierając obrała go wykonawcą swego testamentu. Zasiadał na koncyliach Syeneńskiém i Pizańskiém z mądrą radą, w celu zjednania pokoju kościołowi, w sprawie smutnej antypapów (dwóch na raz papieży), czém wielką chwałę zjednał imieniowi polskiemu. Kościołowi katedralnemu zostawił dary bogate: kielich złoty, ornat i dalmatyki, bogate, kropielnicę, nalewkę i naczynie do olejów ŚŚ. srébrne. Przez pobożność wybrał się do Ziemi Swiętej, gdzie Grób Chrystusów i miejsca święte nawiédził: lecz zaniemogłszy w drodze, i źle leczony, wpadł w letarg, z którego wyszedł, lecz z nadwątlonêm już zdrowiem aż do śmierci. Niewdzięcznicy, których obsypał dobrodziejstwami, i ktoś jeszcze interessowany dumą, udali go przed królem Jagiełłą, że zapada na głowę, i niezdolnym jest do rządzenia nadal biskupstwem. *D. c. n.*

Rozmaitości.

— Zdanie protestantów amerykańskich o Papieżu. Amerykanie bawiący w Rzymie, 22 Lutego r. t. obchodzili uroczyście rocznicę Washingtona, oswobodziciela republiki amerykańskiéj. Na bankiecie danym z tego powodu, wznoszone były różne toasty, na cześć prezydenta amerykańs. wojska, marynarki, unii, Ojca ś. i t. p. Chociaż łatwo się domyśleć, że duch wielkich pamiątek Rzymu, wkładał słowa pokoju, zgody i miłości chrześciańskiéj w usta mówiących, jednakże najwznioślejszém było odezwanie się prezydującego p. King, pod względem Ojca ś. „Przebywając w têm mieście, nie miészamy się tu ani do wiary religijnéj miészkańców, ani do ich opinii politycznych. Zapatrujemy się na rzeczy tak jak są. Tu gdzie tyle wielkich pamiątek jest podziwiać, gdzie ruiny i pomniki olbrzymie otaczają nas, patrzę ze wzruszeniem i czcią najgłębszą na tę postać tak spokojną i tak wspaniałą, zasiadającą na tronie papiezkim, na tronie tym, długie wieki istniejącym, który trwa nieprzerwanie, gdy tymczasem tyle państw upadło i tyle znikło dynastyi. Spokojny, poważny, wzniosły, i pełen nadziei, chociaż w około wszystko jest w bezładzie i zamiészaniu, Ojciec święty idzie prosto swoją drogą. Z trochą pieniędzy, i garstką ludzi, utrzymuje nader ważne stanowisko, które mu zostało powierzone. Opiérając się tylko na Boskiej pomocy, posiada stałość i wiarę, odważnie patrząc w przyszłość: niech się dzieje co chce.” (żywe oklaski) „Wszyscy tu obecni czytaliśmy za naszych lat młodych, co historya podaje, o tych szlachetnych senatorach starego Rzymu, którzy podczas zdobycia Miasta Wiecznego przez barbarzyńców, sami jedni tylko w niém pozostali, zasiadłszy z godnością spokojną na swych krzesłach kurulskich, wpośród Forum, gotowi oddać w ofierze swe życie gdyby tego była potrzeba, lecz nie opuścić swego stanowiska.” (wzruszenie) „Nie mniej szczytną wydaje się nam postawa Starca świętego, zajmującego obecnie stolicę papiezką, a który radząc się tylko swego obowiązku i swojej wiary, pozostaje niewzruszonym i pogodnym, wpośród burzy grzmiącej zewsząd około niego. Jakiekolwiek mogą bydź nasze różnice opinii, przecież niepodobna jest nam niepodziwiać wielkości tego wzniosłego charakteru, wiernego obowiązkowi i sumieniu. Cześć więc wielkiemu papieżowi!” Długie oklaski uwieńczyły przemowę szanownego prezydenta. Na wniosek p. Loubat wzniesiono potrójny okrzyk na cześć Piusa IX. Potêm p, Story zabrał głos odpowiadając prezydentowi. I on także wynosił w pochwałach przymioty prawdziwie królewskie papiéża, okazał go jako protektora sztuk i nauk, i fundatora wielkich dobroczynnych zakładów. Mając to szczęście widzieć osobiście Piusa IX podczas wojny ostatniej niszczącej Amerykę, miał sposobność podziwiać współczucie tej wzniosłej duszy dla Amerykanów, za których Ojciec św. nieprzestawał błagać Boga o przywrócenie pokoju i jedności. Jako wszyscy dawniejsi papieże, tak i Pius IX potępia niewolę, i żąda dla ludów prawdziwej wolności. Ks. dr. Nelligan głęboko wzruszony temi mowami podziękował prezydentowi, oświadczając, że sam nawet jako ksiądz katolicki nie potrafiłby lepiej przemówić o swym władzcy duchownym. Cała ta uroczystość wielkiej jest wagi: ponieważ daje poznać wpływ nadzwyczajny, jaki wywierają na cały świat świętość i odwaga uosobistnione w Zastępcy Chrystusowym. Jeżeli więc Pius IX podczas swoich rządów przedziwnych, doznał wiele przeciwności, zaborów, obelg niesłychanych, ze strony tych których było właśnie najpiérwszym obowiązkiem bronić go, i otaczać czcią i miłością, ależ za to otrzymał znowu wiele i najszczérszych dowodów szacunku, hołdu, ofiar i najwspanialszych tryumfów. Widział korzących się przed nim ludzi wszelkiego narodu i języka. *(Korrespon. Rzymska)*

— Krak. Niem. Gazeta donosi, z Gazety Narodowéj, iż biskup Żytomirski miał zostać wywieziony w odległo prowincye, a dyecezya jego ma bydź połączoną z Kamiéniecką dyecezyą.

Książka pod tytułem Życiorys Ojca S. nie była do każdego Nru dołączona z powodu drogiéj opłaty pocztowej, bo wymagano od niéj po 12 centów.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*